

BUDOWNICTWO DOLNOŚLĄSKIE

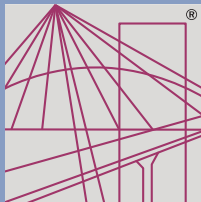
nr 2 (10)

czerwiec 2013

ISSN 2083-4136

Czasopismo Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa





Wydawca

Dolnośląska Okręgowa Izba
Inżynierów Budownictwa
50-114 Wrocław, ul. Odrzańska 22
tel. 71 337 62 30, faks 71 337 62 40
www.dos.piib.org.pl,
dos@dos.piib.org.pl

Rada Programowa

Przewodniczący:
dr hab. inż. Eugeniusz Hotała, prof. PWr.
Członkowie:
prof. dr hab. inż. Jan Biliszczuk
prof. dr inż. Kazimierz Czaplinski
dr inż. Andrzej Pawłowski
mgr inż. Agnieszka Środek

Redakcja

Redaktor naczelna:
Agnieszka Środek
Redaktor prowadzący:
Mateusz Myślicki
redakcja@dos.piib.org.pl

Druk

Drukarnia JAKS
50-514 Wrocław, ul. Bogedaina 8
www.jaks.net.pl, jaks@adres.pl
nakład 1000 egz.

Okładka

Budynek biurowy Green Towers
proj. Maćków Pracownia Projektowa
więcej na str. 9
Fot. Agnieszka Środek



Fot. Archiwum DOIIB

Spis treści

- 3 XII Okręgowy Zjazd Sprawozdawczy Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa**
- 5 Kalendarium kwiecień 2013 – wrzesień 2013**
- 6 Spotkanie szkoleniowo-integracyjne w Żmigrodzie, 31 stycznia 2013**
- 6 Spotkanie szkoleniowo-integracyjne w Zgorzelcu, 4 kwietnia 2013**
- 7 Spotkanie szkoleniowo-integracyjne w Środzie Śląskiej, 15 maja 2013**
- 8 Wracają prefabrykaty**
Agnieszka Środek
- 9 TARBUD 2013 XXVII Międzynarodowe Targi Budownictwa**
Paulina Mager
- 10 Trzydzieści lat wojny i trzy kościoły**
Wojciech Zalewski
- 14 Ze zmian się trzeba cieszyć**
Rozmowa z dr. inż. Andrzejem Czemplikiem o pracy na wielkich budowach
Agnieszka Środek
- 18 Najdłuższy tunel w Polsce**
- 18 Remont Pawilonu Czterech Kopuł we Wrocławiu**
- 18 Budowa afrykarium we wrocławskim ZOO**
- 19 Wszystko powinno być zgodne z porządkiem prawnym**
Rozmowa z Bożeną Nawrot, Powiatowym Inspektorem Nadzoru Budowlanego w Lubaniu
Agnieszka Środek
- 22 A może do sąsiadów?**
Agnieszka Środek



Fot. P. Rudy

XII OKRĘGOWY ZJAZD SPRAWOZDAWCZY DOLNOŚLĄSKIEJ OKRĘGOWEJ IZBY INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA

20 kwietnia bieżącego roku, tradycyjnie już w sali „Krystyna” Hotelu Wrocław, 113 delegatów spotkało się na XII Okręgowym Zjeździe Sprawozdawczym Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa.

Zjazd otworzył przewodniczący Rady DOIIB Eugeniusz Hotała witając wszystkich przybyłych, a wśród nich gości reprezentujących parlamentarzystów, władze administracyjne i samorządowe, uczelnie, stowarzyszenia naukowo-techniczne i samorządy zawodowe, także z zagranicy. Przypominał, że XII Zjazd jest ostatnim dla delegatów wybranych na III kadencję, gdyż w następnym XIII Zjeździe Sprawozdawczo-Wyborczym wezmą udział delegaci nowo wybrani, wśród których z pewnością znajdą się niektórzy z obecnych na sali.

Jako pierwszy zabrał głos senator Jarosław Obremski, podkreślając znaczącą rolę samorządu inżynierów budownictwa [...] Głos zabrał również przewodniczący Dolnośląskiej Okręgowej Izby Architektów – Zbigniew Maćków, który wyraził nadzieję na dalszą

dobłą współpracę obu izb. [...] Po krótkiej przerwie rozpoczęła się robocza część zjazdu. Na przewodniczącą obrad XII Zjazdu wybrano kolegę Tadeusza Ponisza, który sprawnie poprowadził dalsze obrady. Komisja mandatowa stwierdziła obecność na zjeździe ponad połowy delegatów, wymagającą do podejmowania uchwał. Następnie wybrano Komisję Skrutacyjną oraz Komisję Uchwał i Wniosków.

Sprawozdanie Okręgowej Rady z działalności w roku 2012 przedstawił przewodniczący Okręgowej Rady DOIIB – Eugeniusz Hotała. [...] Podkreślił, że wszystkie działania Rady DOIIB w roku 2012 nakierowane były na realizację 4 celów strategicznych przyjętych na początku obecnej kadencji. Są to następujące cele: dbałość o stałe podnoszenie prestiżu i rangi zawodu inżyniera budownictwa, ochrona interesów zawodowych członków samorządu, dbałość o należyte wykonywanie przez nich zawodu zaufania publicznego oraz bezpośrednie działania na rzecz członków DOIIB. Bezpośrednie działania na rzecz członków były przed-

miotem szczególnej troski Rady DOIIB. Mówił o dobrej współpracy i kontaktach z urzędami, nadzorem budowlanym, przedsiębiorcami i inwestorami, [...] Podkreślił szczególną rolę powołanych przez Radę DOIIB siedmiu Obwodowych Zespołów Członkowskich na Dolnym Śląsku, których członkowie są inicjatorami wielu pożytecznych przedsięwzięć na swoim terenie. [...] Przewodniczący Rady wspominał o dobrej współpracy z innymi samorządami i organizacjami – w tym z Dolnośląską Okręgową Izbą Architektów oraz zagranicznymi izbami zrzeszającymi inżynierów budownictwa z Czech, Niemiec i Wielkiej Brytanii. [...] Zwrócił też uwagę na dobre efekty pracy Komisji Ustawicznego Doskonalenia Zawodowego. Liczne wydarzenia szkoleniowe w roku 2012 oraz szkolenia przez internet to zasługa członków tego zespołu. Był to dobry rok dla DOIIB – stwierdził na zakończenie. W uzupełnieniu sprawozdania skarbnik – Janusz Szczepański – przedstawił podstawowe elementy sprawozdania finansowego, stwierdzając, że Rada DOIIB racjonalnie wydawała posia-

samorząd zawodowy

dane środki budżetowe i dobrze dbała o majątek izby.

Przedstawione zostały także sprawozdania pozostałych organów Izby. [...] Końcowe wystąpienie w części sprawozdawczej zjazdu należało do Anny Ficner – przewodniczącej Okręgowej Komisji Rewizyjnej, która przedstawiła działania tej komisji. Uznała, że działalność DOIIB w roku 2012 nie budzi zastrzeżeń i wystąpiła o udzielenie absolutorium Okręgowej Radzie DOIIB.

Delegaci po dyskusji, która dotyczyła sprawozdania Okręgowej Rady oraz Okręgowej Komisji Kwalifikacyjnej, zdecydowaną większością głosów przyjęli sprawozdania wszystkich organów izby, zatwierdzili sprawozdanie finansowe oraz udzieliли absolutorium Okręgowej Radzie DOIIB.

Jak zwykle ożywioną dyskusję wywołał projekt budżetu na rok 2013, który po wyjaśnieniach skarbnika został uchwalony w formie przedstawionej przez Radę DOIIB. [...] Był też czas na dyskusję oraz przedstawianie różnych problemów nurtujących środowisko inżynierów budownictwa. Przewod-

niczący Rady – Eugeniusz Hotała – przedstawił kontrowersyjne stanowisko Ministerstwa Finansów wyrażone w jednej z indywidualnych interpretacji podatkowych które stwierdza, że udział członków izby w bezpłatnych szkoleniach i korzystanie z bezpłatnie przesyłanej przez okręgowe izby literatury fachowej stanowi przychód dla tych członków, a przychód ten podlega rozliczeniu w rocznym zeznaniu podatkowym. Są już przygotowane ekspertyzy prawne oraz wspólne działania izb okręgowych, zmierzające do nakłonienia Ministra Finansów do zmiany tego niekorzystnego stanowiska. Drugim ważnym problemem jest próba nałożenia na członków izby przez Krajową Radę PIIB obowiązku wykazywania się w sposób punktowy z podnoszenia swoich kwalifikacji zawodowych. Zdaniem Rady DOIIB taki obowiązek nie jest możliwy do wyegzekwowania w tak licznych samorządzie, a zbieranie punktów przez jego członków w wielu przypadkach nie będzie miało nic wspólnego z autentycznym podnoszeniem kwalifikacji [...]

W dyskusji zadano pytanie, czy Delegacji na XI Zjazd Krajowy z okręgu dolno-

śląskiego poparli podniesienie składki członkowskiej, zwracając przy tym uwagę na duże nadwyżki finansowe DOIIB. W odpowiedzi wyjaśniono, że delegaci na krajowy zjazd izby mogą podejmować autonomiczne decyzje, rozważając na bieżąco wszystkie argumenty przedstawione przez wnioskodawców oraz przeciwników różnych uchwał. [...]

Ostatnia część Zjazdu została poświęcona rozpatrzeniu 13 wniosków zgłoszonych przez delegatów. Komisja Uchwał i Wniosków zaproponowała stosowną uchwałę z propozycją odrzucenia 2 wniosków, przekazania do Krajowej Rady PIIB 2 wniosków oraz skierowania do Okręgowej Rady DOIIB 9 wniosków (3 wnioski do realizacji, 6 wniosków do rozpatrzenia). [...] W głosowaniu zdecydowana większość delegatów poparła uchwałę w formie zaproponowanej przez Komisję Uchwał i Wniosków. Około godz. 15.30 XII Zjazd Sprawozdawczy DOIIB zakończył obrady.

AP

Wszystkie skróty pochodzą od redakcji. Pełny tekst artykułu na stronie: www.dos.piib.org.pl

WIĘCEJ FOTOGRAFII ZE ZJAZDU NA STRONIE 24



Fot. P. Rudy
Prezydium XII Zjazdu DOIIB



Fot. P. Rudy
Delegaci na XII Zjazd DOIIB

Kalendarium kwiecień 2013 – wrzesień 2013

- 4 kwietnia** – Spotkanie integracyjno-szkoleniowe członków DOIIB z powiatów lubańskiego i zgorzeleckiego, Zgorzelec
- 20 kwietnia** – XII Zjazd DOIIB
- 7 maja** – Seminarium *Ochrona przeciwporażeniowa w instalacjach i liniach niskiego napięcia*, Wrocław
- 14 maja** – Spotkanie integracyjno-szkoleniowe członków DOIIB z powiatów średzkiego i wołowskiego, Środa Śląska
- 22 maja** – Szkolenie *Nowe warunki techniczne a projektowanie budynków nisko energetycznych NF40 i pasywnych NF15 zgodnie z wymaganiami NFOŚiGW*, Wrocław
- 24 maja** – Spotkanie integracyjno-szkoleniowe członków DOIIB z powiatów oławskiego i strzelińskiego, Strzelin
- 5 czerwca** – Posiedzenie Prezydium Rady DOIIB, Wrocław
- 14 czerwca** – Spotkanie integracyjno-szkoleniowe członków DOIIB z powiatów oleśnickiego i milickiego, Oleśnica
- 20 czerwca** – Posiedzenie Rady DOIIB, Wrocław
- 21 czerwca** – Warsztaty geotechniczne, Jawor
- 21–22 czerwca** – Spotkanie szkoleniowo-integracyjne członków DOIIB z powiatów kłodzkiego i ząbkowickiego, Srebrna Góra
- 25 czerwca** – Szkolenie *Wykonywanie i zabezpieczanie wykopów pod budynki i instalacje podziemne*, Legnica
- 26 czerwca** – Szkolenie *Wykonywanie i zabezpieczanie wykopów pod budynki i instalacje podziemne*, Wrocław
- 27 czerwca** – Szkolenie *Wykonywanie i zabezpieczanie wykopów pod budynki i instalacje podziemne*, Świdnica
- 28 czerwca** – Szkolenie *Wykonywanie i zabezpieczanie wykopów pod budynki i instalacje podziemne*, Jelenia Góra
- 10 lipca** – Uroczyste rozdanie uprawnień budowlanych, Wrocław
- 10–11 września** – Forum Inżynierskie, Lasocin
- 24 września** – Gala Inżynierska, Wrocław

INFORMACJE O INNYCH PRZYGOTOWYWANYCH KONFERENCJACH I SZKOLENIACH BĘDĄ PODAWANE NA STRONIE INTERNETOWEJ DOIIB (www.dos.piib.org.pl)



Fot. P. Rudy

27 marca posiedzenie Rady DOIIB



Fot. P. Rudy

17 kwietnia posiedzenie Prezydium Rady DOIIB

31 STYCZNIA 2013 SPOTKANIE SZKOLENIOWO-INTEGRACYJNE W ŻMIGRODZIE

31 stycznia 2013 roku w Żmigrodzie, w zabytkowej baszcie wchodzącej w skład niedawno zrewitalizowanego zespołu parkowo-pałacowego, odbyło się spotkanie szkoleniowo-integracyjne dla członków Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa z powiatu trzebnickiego.

Zebranych przywitał przewodniczący Rady DOIIB Eugeniusz Hołała, przedstawiając informacje o aktualnej działalności DOIIB. Po nim mieli swoje wystąpienia gospodarze miejsca – Jerzy Lewandowski, przedstawiciel Biura Promocji i Współpracy Zagranicznej Urzędu Gminy Żmigród oraz burmistrz Żmigrodu Robert Lewandowski, który mówił o zamierzeniach inwestycyjnych na ziemi żmigrodzkiej oraz o formach współpracy z DOIIB.

Po przerwie rozpoczęła się część szkoleniowa w czasie której uczestnicy spotkania wysłuchali pięciu wykładów: „Modernizacja układów grzewczych jako źródło oszczędności i pobudzenia rynku budowlanego” (Mariusz Pawlak – Viessmann), „Energia odnawialna – pompy ciepła” (Piotr Turski – Viessmann), „Energia odnawialna – kolektory słoneczne” (Piotr Turski – Viessmann), „Impulsy na przyszłość – zdecentralizowana produkcja energii elektrycznej: fotowoltaika, kogeneracja” (Michał Ruszkowski – Viessmann), „Zasady udzielania premii termomodernizacyjnych w świetle ustawy o wspieraniu przedsięwzięć termomodernizacyjnych” (Dagmara Jagoda – Bank Ochrony Środowiska).

AS

4 KWIETNIA 2013 SPOTKANIE SZKOLENIOWO-INTEGRACYJNE W ZGORZELCU

4 kwietnia 2013 roku w Zgorzelcu, w Hotelu Pawłowski, odbyło się spotkanie szkoleniowo-integracyjne dla członków Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa z powiatów lubańskiego i zgorzeleckiego.

Przybyłych powitał przewodniczący Rady DOIIB Eugeniusz Hołała, przedstawiając jednocześnie informację o aktualnej działalności DOIIB.

Część szkoleniową rozpoczął wykład Elżbiety Mochalskiej, dyrektorki Wydziału Budownictwa i Środowiska Starostwa Powiatowego w Zgorzelcu. Prelegentka mówiła o problemach związanych z procedurami formalno-prawnymi przy wydawaniu pozwolenia na budowę. „Zakończenie procesu inwestycyjnego w świetle ustawy *Prawo budowlane*” było tematem wystąpienia Bożeny Nawrot, Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Lubaniu. Mariusz Sobecki, rzeczoznawca ds. zabezpieczeń

przeciwpożarowych mówił o „Wymogach przepisów dotyczących ochrony przeciwpożarowej w projektowaniu i realizacji obiektów budowlanych”. Na koniec Mirosław Kocuba i Jarosław Siegięda z Oddziału w Jeleniej Górze Okręgowego Inspektoratu Pracy we Wrocławiu przedstawili najczęstsze przyczyny wypadków przy wykonywaniu robót budowlanych oraz nieprawidłowości stwierdzone podczas kontroli Państwowej Inspekcji Pracy.

W trakcie spotkania radca prawny DOIIB Ewa Karkut-Żabińska udzielała bezpłatnych porad prawnych w zakresie wykonywania samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie. Można było także skonsultować się z inspektorami Okręgowego Inspektoratu Pracy we Wrocławiu.

Spotkanie zakończyło się uroczystą kolacją.

AS



Fot. E. Hołała

Spotkanie szkoleniowo-integracyjne w Zgorzelcu



Fot. E. Hołała

Spotkanie szkoleniowo-integracyjne w Zgorzelcu

14 MAJA 2013 SPOTKANIE SZKOLENIOWO-INTEGRACYJNE W ŚRODZIE ŚLĄSKIEJ

14 maja 2013 roku w hotelu Hellon w Środzie Śląskiej odbyło się spotkanie szkoleniowo-integracyjne dla członków Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa z powiatów średzkiego i wołowskiego. Uczestniczyli w nim członkowie Prezydium Rady DOIIB oraz przedstawiciele władz samorządowych obu powiatów.

Przybyłych powitał zastępca przewodniczącego Rady DOIIB Aleksander Nowak, przedstawiając jednocześnie informację o aktualnej działalności DOIIB i PIIB.

Spotkanie rozpoczęło wystąpienie Joanny Jurczyk zastępcy dyrektora ds. realizacji inwestycji w Dolnośląskiej Służbie Dróg i Kolei. Prelegentka mówiła o budowie mostu na Odrze w Brzegu Dolnym. Przedstawiła krótką charakterystykę budowy i stan zaawansowania robót.

O problemach związanych z procedurami formalno-prawnymi przy wydawaniu pozwolenia na budowę mówił Krzysztof Wróbel, kierownik Wydziału Urbanistyki, Archi-

tektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Wołowie. Z kolei Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego w Wołowie, Ryszard Topolski miał prelekcję: „Zakończenie procesu inwestycyjnego w świetle ustawy Prawo budowlane”. Jarosław Głowacki, nadinspektor Okręgowej Inspekcji Pracy we Wrocławiu mówił o problemach związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa pracy na budowie.

Po przerwie zebrani wysłuchali jeszcze dwóch wykładów. Mariusz Sobecki rzeczoznawca ds. zabezpieczeń przeciwpożarowych mówił o „Wymogach przepisów dotyczących ochrony przeciwpożarowej w projektowaniu i realizacji obiektów budowlanych”. Przedstawiciele Aereco Wentylacja – Jadwiga Zawada i Marcin Pławecki przedstawili systemy zabezpieczeń przeciwpożarowych produkowane przez swoją firmę.

AŚ



Fot. E. Hotała

Spotkanie szkoleniowo-integracyjne w Zgorzelcu



Fot. A. Środek

Spotkanie szkoleniowo-integracyjne w Środzie Śląskiej



Fot. A. Środek

Spotkanie szkoleniowo-integracyjne w Środzie Śląskiej



Fot. A. Środek

Spotkanie szkoleniowo-integracyjne w Środzie Śląskiej

WRACAJĄ PREFABRYKATY

III Wrocławskie Seminarium Inżynierskie: Nowoczesna prefabrykacja betonowa i autoklawizowany beton komórkowy



Fot. P. Rudy

III Wrocławskie Seminarium Inżynierskie: Nowoczesna prefabrykacja betonowa i autoklawizowany beton komórkowy

28 lutego 2013 roku w Auli Politechniki Wrocławskiej odbyło się seminarium poświęcone nowoczesnej prefabrykacji betonowej i możliwościom wykorzystania autoklawizowanego betonu komórkowego. Jego organizatorem była Dolnośląska Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa we współpracy z Wydziałem Budownictwa Lądowego i Wodnego Politechniki Wrocławskiej oraz Stowarzyszeniem Producentów Betonów. W seminarium wzięło udział prawie 200 osób, wśród których było wielu studentów wydziałów wrocławskich uczelni związanych z budownictwem. Zebrani wysłuchali dziesięciu wykładów wybitnych specjalistów i przedstawicieli firm stosujących nowoczesne technologie w budownictwie betonowym.

Cykl prezentacji rozpoczęło wystąpienie Józefa Kostrzewskiego – dyrektora biura Stowarzyszenia Pro-

ducentów Betonów, który przedstawił historię polskiego przemysłu betonowego zaczynającą się od powstania w 1887 roku wytwórni wyrobów cementowych w Białych Błotach (zakład istnieje do dziś pod nazwą Prefabet Białe Błota).

Krzysztof Janczura, prezes Jordahl & Pfeifer mówił o współczesnych konstrukcjach z elementów prefabrykowanych, idei prefabrykacji w budownictwie i najnowszych trendach w tej dziedzinie. Skupił się na korzyściach płynących z zastosowania elementów prefabrykowanych i wielkich możliwościach jakie daje prefabrykacja w przyspieszeniu realizacji inwestycji. Przedstawił przykłady i omówił kilka budowli zrealizowanych z zastosowaniem prefabrykatów, m.in. Stadion Narodowy w Warszawie i Stadion Miejski we Wrocławiu.

Zaprezentowały swoją ofertę działające na terenie Dolnego Śląska

firmy wytwarzające wyroby betonowe – Betard, Comfort Rakowice, Pekabex Bet, Consolis i Precon Polska. Ich przedstawiciele szczegółowo omawiali stosowane technologie i przedstawiali asortyment produkowanych wyrobów poczynając od bloczków fundamentowych, kończąc na skomplikowanych żelbetowych podciągach o dużej rozpiętości i wysokiej nośności.

Przez cały czas trwania seminarium w holu Głównego Gmachu Politechniki, na stoiskach firm prezentujących się na seminarium, można było zapoznać się w materiały informacyjne i katalogi produktów.

Na stronie internetowej DOIIB w strefie dostępnej tylko dla członków Izby, zamieszczone są nagrania video z wygłoszonymi wykładami i prezentacjami.

Agnieszka Środek

TARBUD 2013 XXVII Międzynarodowe Targi Budownictwa

W dniach 22–24 marca, w zimowej aurze pierwszych dni wiosny odbyły się we Wrocławiu XXVII Międzynarodowe Targi Budownictwa TARBUD 2013. W obchodzącej w tym roku setne urodziny Hali Stulecia (sic!) zgromadziło się ponad dwustu wystawców z różnych dziedzin. Oprócz firm ściśle związanych z branżą budowlaną, na targach spotkać można było m.in. wystawców zajmujących się projektowaniem ogrodów, aranżacją wnętrz i małą architekturą. Wśród stoisk nie zabrakło ciekawostek – wystawy drzewek bonsai czy dachów krytych gontami.

Dolnośląska Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa tradycyjnie już wystąpiła z cyklem wykładów. Ceremonii otwarcia targów towarzyszył wykład Wojciecha Laski: „Hala Stulecia wczoraj i dziś”.

W tegorocznej edycji wyraźnie zaznaczył się aspekt ekologiczny w branży budowlanej. Zarówno wśród ofert wystawców, jak i w pro-

gramie wykładów. Podczas dwóch dni Targów wysłuchać można było prelekcji na temat budownictwa energooszczędnego.

Jako pierwszy zaprezentował się Zbigniew Maćków, projektant budynku biurowego Green Towers, który zdobył najwyższy, platynowy certyfikat LEED (Leadership in Energy and Environmental Design) przyznawany inwestycjom spełniającym wysokie standardy techniczne i środowiskowe, wyróżniającym się kreatywnością w energooszczędnym zagospodarowaniu przestrzeni. Green Towers to jedyny i pierwszy taki obiekt w Polsce z platynowym certyfikatem LEED. Podczas realizacji biurowca udało się obniżyć koszty zużycia energii o ponad 25% stosując m.in. system energooszczędnej klimatyzacji i odzysku ciepła. Zbigniew Maćków poruszał także kwestie optymalnego naświetlenia współczesnych biurowców – fabryk XXI wieku.

Michał Ptaszyński przedstawił realizację farmy wiatrowej Lipniki zdolnej

do zaopatrzenia w energię miejscowości liczącej przeszło 15 tysięcy gospodarstw domowych.

O kosztującej około 300 mln zł restauracji zabytkowego Dworca Głównego we Wrocławiu mówili Szymon Konop (dyrektor ds. inwestycji PKP SA) i Mirosław Piasecki (zastępca inżyniera kontraktu ARCADIS).

O finansowaniu przedsięwzięć ekologicznych opowiadali Anna Kowalczyk i Dariusz Cebula z Banku Ochrony Środowiska, zaś Marcin Pławecki (Aereco Wentylacje) analizował zagadnienia efektywności energetycznej w aspekcie skuteczności wentylacji w budynkach mieszkalnych. Podstawowe informacje o budownictwie energooszczędnym i optymalnym przekazał Jerzy Żurawski (Dolnośląska Agencja Energii i Środowiska).

Pomimo niesprzyjającej aury Targi odwiedziło wielu zainteresowanych.

Paulina Mager



Fot. P. Rudy

Wojciech Laska, wykład: „Hala Stulecia wczoraj i dziś”



Fot. P. Rudy

Michał Ptaszyński, wykład: „Wiatr da się złapać – farma wiatrowa Lipniki”

Trzydzieści lat wojny i trzy kościoły

Czesi się buntują

Przed 301 laty zmarł w Pradze cesarz-alkemik Rudolf II Habsburg. Choć na długo przed śmiercią wydał cesarski list majestatyczny gwarantujący protestantom swobodę wyznania, to jego dość nieudane rządy przyczyniły się do wybuchu konfliktu na tle religijnym, który przerodził się w wielką wojnę. Sam nie był osobą religijną



Cesarz Rudolf II Habsburg



Cesarz Maciej Habsburg

i lekcewał spory na tym tle, a duchownych katolickich nie darzył wielkim zaufaniem. Na swoim dworze w Pradze otaczał się magikami, astronomami i alchemikami. Postępująca z wiekiem choroba psychiczna cesarza spowodowała, że jego ambitny brat Maciej, żarliwy katolik, doprowadził do pozbawienia Rudolfa II władzy i ostatecznie wyrzucił go z zamku na Hradczanach. Po śmierci cesarza-alkemika Maciej Habsburg wprowadził rządy twardej ręki, a konflikt między protestancką czeską szlachtą a katolickim władcą przybrał na sile.

Narastające na ziemiach czeskich niezadowolenie z rządów habsburskich, konflikt na tle wyznaniowym, a ostatecznie decyzja o likwidacji dwóch zborów protestanckich w Pradze stojących na terenach należących do kościoła rzymskokatolickiego spowodowały wybuch powstania stanów czeskich przeciwko panującemu. Iskłą, która rozpałała zarzewie wojny było wyrzucenie 23 maja 1618 roku z okna zamku na Hradczanach trzech namiestników królewskich (tzw. druga defenestracja praska). Biedacy niechybnie by się zabili, ale upadek zamortyzowało usypisko nieczystości wyrzucanych latami z zamkowych okien.

Powstanie szybko przerodziło się w wojnę religijną, podczas której czeska szlachta pozbawiła Macieja praw do tronu czeskiego. Wojna ogarnęła całą Rzeszę Niemiecką (w tym Śląsk z Wrocławiem). Nazwana później trzydziestoletnią uchodzi za pierwszy konflikt o charakterze światowym. Do krwawej i bodaj najbardziej znaczącej bitwy w historii Czech doszło 8 października 1620 roku na Białej Górze (obecnie w granicach Pragi).

Powstanie zostało zdławione, a jego przywódcy ścięci na rynku praskim. Pozostałych w Czechach protestantów zmuszono do przejścia na katolicyzm lub emigracji. Majątki protestanckich rodów szlacheckich skonfiskowano i przekazano katolikom. Ziemie czeskie poddano germanizacji i rekatolicyzacji.

Podczas wojny trzydziestoletniej najbardziej ucierpiał Śląsk będący areną zmagania wojennych katolickich wojsk cesarskich oraz protestanckich armii: saskiej oraz szwedzkiej. Wojna przyniosła nie tylko zniszczenia ale także zarazy dziesiątkujące mieszkańców Śląska i Wrocławia.

Pokój westfalski – Szwedzi i cesarz stawiają warunki

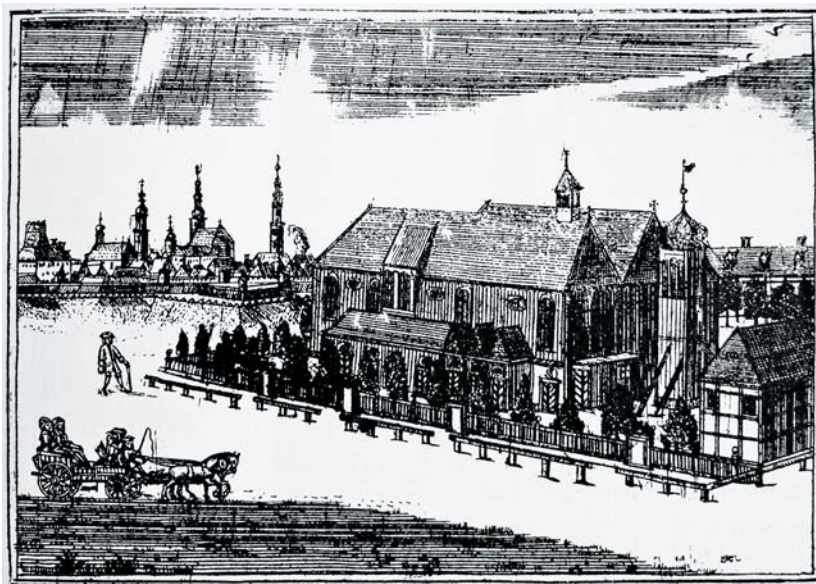
Wojnę zakończył tzw. pokój westfalski zawarty 24 października 1648 roku w Münster i Osnabrück w Westfalii. Stosowana dotąd zasada wyznaniowa *Cuius regio eius religio* została potwórzona, co oznaczało, że śląscy protestanci mogli się cieszyć swobodą wyznania tylko w księstwach legnickim, brzeskim, oleśnickim, ziębickim oraz we Wrocławiu. Na pozostałym obszarze zbory protestanckie przeszły w ręce katolików. Cesarskie komisje w latach 1653–54 odebrały parafiom ewangelickim działającym na tych terenach ponad 250 kościołów! Pod wpływem nacisków protestanckiej Szwecji katolicki cesarz pozwolił jednak luteranom zamieszkującym te tereny na wzniesienie trzech świątyń, tzw. Kościołów Pokoju (*Friedenskirche*): w Głogowie, Jaworze i Świdnicy. Należy jednak pamiętać, że zezwolenie na budowę Habsburgowie traktowali jako bardziej lub

mniej wymuszony akt tolerancji i nieustannie utrudniali luteranom życie. Ponieważ cesarz zezwolił na wybudowanie zaledwie trzech świątyń każdą z nich budowano z myślą o pomieszczeniu jak największej liczby osób. Z tego względu kościoły w Świdnicy mieści na parterze i czterech piętrach empor około 7 500, a świątynia jaworska około 6 000 wiernych.

Wydając zgodę na wzniesienie kościołów cesarz postawił jednak szereg warunków, które owe budowle miały spełniać. Prace budowlane nie mogły trwać dłużej niż rok, a kościoły mogły być wybudowane wyłącznie poza murami miejskimi. Ich bryła nie mogła przypominać kształtem świątyni – z tego względu nie mogły mieć ani wież ani dzwonnicy. Można je było wzniesić wyłącznie z materiałów nietrwałych, a więc drewna, słomy, gliny i piasku, aby na wypadek oblężenia nie stanowiły schronienia dla napastników i by łatwo je było zburzyć. Budowle sfinansować musieli luteranie i nie mogły przy nich być zakładane szkoły parafialne. Dopiero po zawarciu konwencji w Altranstädt w 1707 roku cesarz zezwolił luteranom na budowę szkół wyznaniowych przy Kościołach Pokoju. Wszystkie te ograniczenia były szykaną wobec protestantów i miały ukazać niższą rangę świątyń protestanckich wobec monumentalnej architektury katolickiej.

Głogów – dwa początki i smutny koniec

Ze wszystkich trzech świątyń najwcześniej powstał kościół w Głogowie. Mimo oporów katolickich władz twierdzy 21 kwietnia 1651 roku uzyskano cesarską zgodę na budowę świątyni. W Wigilię 1652 roku uroczyste nabożeństwo odbyło się w nowo wybudowanym kościele. Niecałe dwa lata po zakończeniu prac podczas letniej burzy kościół zawalił się. Przyczyną



Kościół Pokoju w Głogowie

nią było prawdopodobnie niezbyt staranne wykonanie konstrukcji szkieletowej. Dzięki hojności elektora brandenburskiego i opodatkowaniu się stanów księstwa głogowskiego został on odbudowany już w 1655 roku. Nowy kościół miał trzy nawy, płytkie prezbiterium i prawdopodobnie dwa rzędy empor. Nazwano go „Boża Strzecha”. Autorem nowego projektu był Albrecht von Säbisch, inżynier wojskowy, który przez wiele lat modernizował fortyfikacje Wrocławia. Wzorując się na amsterdamskim kościele arminianów zastosował on w kościele głogowskim układ halowy wnętrza, ale wyeliminował system oświetlenia pośredniego wybierając rozwiązanie bazylikowe. Ta budowla spłonęła jednak 13 maja 1758 roku podczas pożaru miasta i od tego czasu do dziś zachowały się jedynie kościoły w Jaworze i Świdnicy. Do lat 70. XX wieku istniał natomiast w Głogowie przykościelny cmentarz ewangelicki.

Jawor – wzór do naśladowania

Jaworską świątynię pw. Św. Ducha wzniesiono w latach 1654–55 również według projektu Albrechta von Säbi-

scha. Jest to trójnawowa bazylika o konstrukcji ryglowej z trójbocznym zamknięciem od wschodu, co miało znaczenie praktyczne – ułatwiało wiernym dostęp do ołtarza podczas przyjmowania komunii. Komunikację zewnętrzną zapewniało pierwotnie 9 otworów drzwiowych: główny po stronie zachodniej oraz po 4 na ścianie północnej i południowej. We wnętrzu kościoła po stronie północnej i południowej wzniesiono początkowo dwie, a na początku XVIII wieku kolejne dwie kondygnacje empor wspartych na filarach. Powyżej kondygnacji empor znajdują się okna. Część środkową przykryto kasetonowym stropem pokrytym malowidłami.

Skromnie prezentujący się z zewnątrz kościół zachwyca wspaniałością i rozmiarami wnętrza. W programie ideowym jego wystroju przeważają treści dydaktyczno-moralizatorskie. Na najstarszych emporach umieszczono cykl 143 staro- i nowotestamentowych obrazów, wykonanych w stylu śląskiego malarstwa ludowego, które podpisano rymowanymi wersami. W ten sposób uczestnicy nabożeństw – na co dzień pozbawieni szkoły i książek – mogli pozna-

trochę historii

Fot. Danapass <http://commons.wikimedia.org>

zarówno jego schemat przestrzenny jak i program ideowy wnętrza, stały się w drugiej połowie XVII wieku wzorem dla kilku innych świątyń protestanckich na Śląsku.

Świdnica – protestancki przepych

Budowę świdnickiego Kościoła Pokoju pw. Świętej Trójcy rozpoczęto najpóźniej – 23 sierpnia 1656 roku. Autorem jego projektu był również Albrecht von Säbisch. Kościół jest bazyliką wzniesioną w systemie szachulcowym na planie krzyża greckiego o płtych ramionach poprzecznych, co dodaje mu monumentalizmu. Trójnawowy korpus główny krzyżuje się w centrum kościoła z trójnawowym transeptem. Nawy główne i poprzeczne mają po 20 m szerokości. Do zasadniczej bryły kościoła dobudowano początkowo od wschodu jedynie trójbocznie zamkniętą zakrystię. W późniejszych latach dodano Halę Zmarłych, Halę Ślubów i Halę Polową. Rozczłonkowana bryła uzupełniona wewnątrz o łoże dla zasłużonych sprawia, że kościół świdnicki, w przeciwieństwie do jaworskiego nie jest manifestacją ponadstanowej równości prześladowanych luteran.

Natomiast podobnie jak w Jaworze stosunkowo skromna bryła skrywa bogate i cenne wyposażenie, wywołując wrażenie wspaniałości i przepychu, co pozostaje w sprzeczności z postulatami czołowych myślicieli reformacji. Do najcenniejszych elementów wyposażenia należą: ołtarz, ambona i organy. Ołtarz główny wykonano z okazji stulecia kościoła w 1752 roku. W jego centralnej części przedstawiono scenę „Chrztu Chrystusa” oraz postaci Mojżesza, Aarona oraz apostołów Piotra i Pawła. W tle widać sześć kolumn korynckich zwieńczonych fryzem z napisem: *To jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem*. Nieco wyżej znajduje się trójka, otoczony

Fot. Giorno2 <http://commons.wikimedia.org>

Kościół Pokoju w Jaworze

wać historie biblijne. Na nowszych emporach umieszczono z kolei herby śląskich rodów szlacheckich ukazane na tle krajobrazów śląskich z zamkami i pałacami. Miały one wyrażać tęsknotę za stanowym ustrojem społecznym Śląska, który zburzyli Habsburgowie po wojnie trzydziestoletniej, a zarazem symbolizować ponadstanową jedność śląskich luteran, którzy bez względu na swą pozycję jednakowo cierpieli prześladowania ze strony katolickiej władzy. Elementy konstrukcyjne kościoła

kościół pokrywają natomiast polichromie o motywach fantazyjnie zwiniętych wici roślinnych. We wnętrzu warto także zwrócić uwagę na barokową ambonę, ołtarz główny oraz chrzcielnicę. Ustawienie ław w kościele jaworskim i świdnickim podporządkowane jest nie ołtarzowi a znajdującej się centralnie ambonie.

Kościół w Jaworze, stanowił pierwszą w pełni udaną realizację spełniającą wszystkie wymagania określone w traktacie pokojowym, stąd też

promieniami, z hebrajskim napisem *JHWH* – alegoria Boga Ojca. Na samym szczycie ołtarza, stoi baranek z chorągwią na księdze z siedmioma pieczęciami. Barokowa ambona powstała w 1729 roku, jej schody ozdabiają reliefy przedstawiające Zesłanie Ducha Świętego, Golgotę i Raj, natomiast na balustradzie znajdują się rzeźbione alegorie Wiary, Nadziei i Miłości. Całość wieńczy postać anioła oznajmiającego głosem trąby Sąd Ostateczny. Powyżej ołtarza głównego widać małe organy ufundowane w 1695 roku. W tylnej części nawy głównej znajdują się natomiast wielkie organy z barokowym prospektem, odrestaurowane w 1991 roku. Uwagę zwiedzających przykuwa także znajdująca się na wprost ambony przeszklona, bogato zdobiona loża rodziny Hochbergów, panów na Książu, zbudowana w 1698 roku jako dowód wdzięczności dla rodziny hrabiego Johanna Heinricha von Hochberga, który ufundował 2/3 drewna niezbędnego do budowy kościoła czyli około 2000 dębów. Przepychu dodają wnętrzu malowidła pokrywające empory i sklepienie. Przedstawiają 78 cytatów biblijnych i 47 scen alegorycznych. Głównym nośnikiem treści ideowych jest jednak strop, na którym widnieją malowidła ze scenami z Objawienia Św. Jana. Zdobią go również tarcze cechowe, portrety mieszczan i szlachty oraz epitafia.

Do kościoła wchodzi się obecnie przez obszerne pomieszczenie za ołtarzem – Halę Chrzta, w której stoi drewniana, polichromowana chrzcielnica, a na ścianach wiszą portrety duchownych, którzy w ciągu trzech stuleci odprawiali w kościele nabożeństwa.

Na przyległym do świątyni Placu Pokoju znajduje się wiele interesujących obiektów: mur kościelny, cmentarz, plebania, dom kościelny, budynek byłego liceum („Lutherheim”), dom wdów, dom kantora oraz dzwon-

nica z 1708 roku. Otaczający kościół już nieczynny cmentarz był w latach 1654–1745 jedynym cmentarzem ewangelickim dla księstwa świdnickiego.

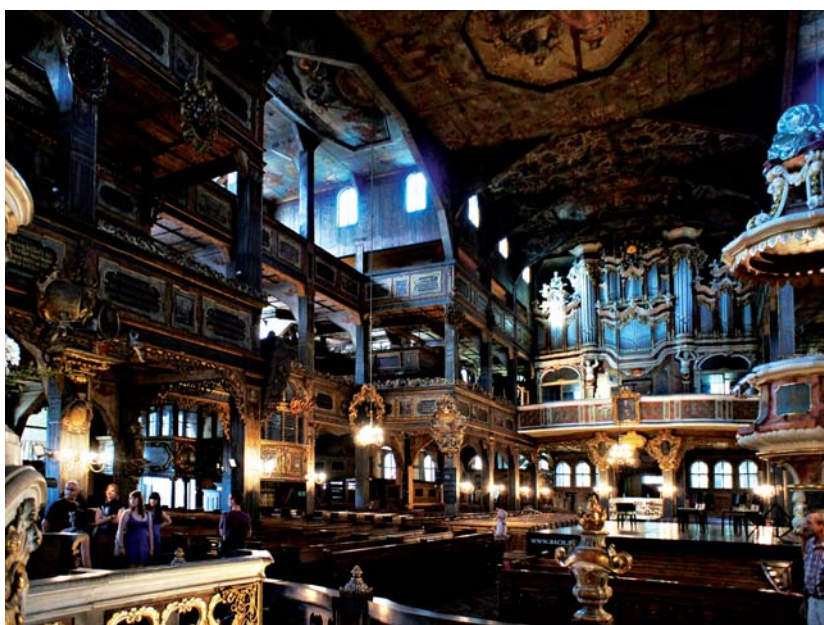
Ze względu na wybitne walory historyczne, architektoniczne i artystyczne oraz fakt, iż oba istniejące Kościoły Pokoju są największymi drewnianymi budowlami o funkcjach religijnych

w Europie, 13 grudnia 2001 roku wpisano je na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO. Przez lata zapomniane, na szczęście nie podzieliły losu wielu obiektów architektury drewnianej i dziś ponownie gromadzą nie tylko wiernych ale także turystów i miłośników sztuki.

Wojciech Zalewski



Fot. Wisnia6522 <http://commos.wikipedia.org>



Fot. Magkrys <http://commos.wikipedia.org>

Kościół Pokoju w Świdnicy

ZE ZMIAN SIĘ TRZEBA CIESZYĆ

Rozmowa z dr. inż. Andrzejem Czemplikiem o pracy na wielkich budowach

Przed rozmową przeczytałam Twoje CV. Jest imponujące. Jesteś pracownikiem Politechniki Wrocławskiej. Pracowałeś również na kilkunastu wielkich budowach. Wszystkie bardzo znane. Pozwolę sobie kilka z nich wymienić: duże przedsięwzięcia deweloperskie, supermarkety – TESCO, MAGNOLIA i LEROY MERLIN, zakłady produkcyjne – francuska MAKOPHARMA we Wrocławiu, koreańskie LG Chem w Biskupicach Podgórnym, amerykański WHIRLPOOL we Wrocławiu, włoski Italmetal w Jelczu Laskowicach, polsko-hiszpański FAGOR-WROZAMET we Wrocławiu i wiele, wiele innych.

Na Politechnice Wrocławskiej, w Instytucie Budownictwa pracuję od czasu ukończenia studiów w 1980 roku. Ale zawsze jedną nogą jestem też gdzieś obok. Jak tylko pojawiły się warunki żeby założyć działalność gospodarczą to ją założyłem. Prostsze są wtedy rozliczenia i dużo innych rzeczy. W wielu krajach to jest standard. W Niemczech chyba nie spotka się profesora, który by nie miał swojej firmy. U nas czasami to jest tępienie, a czasami nie. Praca poza uczelnią pomaga mi, bo mam o czym mówić studentom. Mogę ilustrować wykłady rzeczywistymi przypadkami, czysta teoria bywa nudna.

Na tych wymienionych w CV budowach byłeś przedstawicielem inwestora, konsultantem do spraw kosztów inwestycji, koordynatorem inwestorskim, konsultantem budowlanym, inspektorem nadzoru. Przyzwyczajeni jesteśmy, że inżynier budownictwa jest albo projektantem, albo kierownikiem budowy. Czego dotyczą wszystkie te funkcje, na czym polega Twoja praca?

Przedstawiciel inwestora, konsultant, koordynator to są funkcje związane z zarządzaniem. Nie ma nigdzie książeczki,

która mówi co taki ktoś ma robić. Trzeba się umówić, dogadać. Za każdym razem jak byłem przedstawicielem inwestora miałem inną umowę. Raz byłem człowiekiem, który miał technicznie, na bieżąco odpowiadać na wszystkie pytania projektantów. Innym razem byłem „załatwiaczem” wszystkich spraw z lokalną administracją. Miałem dwóch asystentów i wszystkie uzgodnienia, wszystkie zatwierdzenia były na naszej głowie. Na dużych budowach bardzo często inwestor nie chce dawać projektantowi wszystkich pełnomocnictw. Chce mieć kogoś z kim jest bliżej związany i wtedy jest się takim „załatwiaczem”.

Inaczej jest z inspektorem nadzoru. Jest on wymieniony w ustawie *Prawo budowlane* jako jeden z uczestników procesu budowlanego i ma określone prawne obowiązki. Najczęściej zagraniczny inwestor nie ma pojęcia o tym, że takiego inspektora musi zatrudnić. No ale jak musi to zatrudnia, jednak dodaje mu wtedy jeszcze trochę innych funkcji. Bardzo często jest tak, że jestem inspektorem nadzoru i odpowiadam za czynności których wymaga ode mnie prawo, ale jeszcze mam umowę z inwestorem, w której on mi dorzucił kontrolę kosztów, czasami jeszcze kilka rzeczy. Tak więc z tym inspektorem nadzoru to różnie bywa. W innych krajach w ogóle nie ma takiej instytucji jak inspektor nadzoru. Są kraje, gdzie jedynym inspektorem nadzorującym budowę jest inspektor ubezpieczyciela.

Często używa się także określenia „inżynier projektu”. Tu jednak powstają dwuznaczności. Nie wiem co na to by powiedzieli poloniści, ale w budownictwie projektem nazywam efekt pracy projektanta, a przedsięwzięciem nazywam to co Amerykanie nazywają *project*. Pamiętam rozprawę, na której byłem powołany przez sąd jako biegły i podczas której



Archiwum A. Czemplik

świadek powiedział tak: „Wysoki Sądzie w naszym projekcie było opracowywanych sześć projektów – trzy budowlane i trzy wykonawcze”. Sędzia mu powiedział, że nic nie rozumie.

No a słowo „inżynier”! W Polsce to jest stopień zawodowy, a na Zachodzie bakałarz – BSc (*Bachelor of Science*), pierwszy stopień naukowy. Do tego jeszcze według procedury FIDIC według której często realizowane są u nas kontrakty w zamówieniach publicznych, jest takie pojęcie jak „inżynier kontraktu”. W znaczeniu FIDIC jest to na ogół jakaś organizacja, zatrudniająca na danej budowie kilkanaście czy nawet więcej osób. Są też małe kontrakty gdzie inżynierem jest jeden człowiek. No to jak ktoś mi mówi, że jest inżynierem na budowie, to kim on jest?

Natomiast konsultant do spraw kosztów, nie należy tego mylić z kosztorysowaniem, to jest już dość szeroka i specjalistyczna funkcja. Nie mógłbym tego robić bez wiedzy, którą wyniosłem ze szkół zarządzania. Dwukrotnie byłem w grupie takich kontrolerów kosztów inwestycji.

Na czym to polega? Polega to na tym, że kiedy już jest znany budżet budowy i wykonawca przedstawi harmonogram pracy, to kontrolerzy próbują z tego zro-

bić rachunek przepływu kosztów – ile i kiedy trzeba będzie płacić, kiedy przyjdzie transza kredytowa itd. Żeby od początku do końca budowy było wiadomo czy gdzieś komuś nie zabraknie pieniędzy. Wykorzystuje się zarówno informację z księgowości o kosztach, jak i z budowy o przerobach. Do takiego czuwania nad płynnością finansową na budowie służy, klasyczna już metoda krzywej „S”.

Oprócz kontroli płynności finansowej przeprowadza się jeszcze prognozowanie kiedy budowa się skończy i ile będzie kosztowała. Służy do tego metoda wartości wypracowanej, Amerykanie nazywają ją *Earned Value*. Taką prognozę robi się co tydzień lub co dwa. Kierownictwo budowy wtedy wie kiedy prace się skończą, jeżeli wszystko będzie robione w takim tempie jak dotychczas oraz jaki będzie końcowy koszt, jeżeli pieniądze będą wydawane tak jak do tej pory. Rewelacyjna metoda, u nas jeszcze ciągle słabo znana.

Wszystkie te metody, a one nie dotyczą tylko budownictwa, są spisane w takiej globalnej księdze standardów zarządzania. Nazywa się ta księga *PMBOK GUIDE (Project Management Body of Knowledge – Global Standard)*. Jest ona dość powszechnie stosowana na świecie, ale u nas jeszcze mało znana. W Polsce używają jej głównie informatycy. W budownictwie jest słabo wykorzystana, chociaż coraz częściej na budowach prowadzona jest kontrola kosztów i prognoza czasu zakończenia budowy.

A gdzie się tego wszystkiego nauczyłeś?

Na początku lat dziewięćdziesiątych skończyłem szkołę biznesu zorganizowaną wspólnie przez Uniwersytet Stanowy Centralnego Connecticut i Politechnikę Wrocławską, która dała mi trochę wiedzy ekonomicznej i menedżerskiej. Byłem też na stypendium w Stanach związanych z problematyką zarządzania. To od tego zaczęły się te moje przygody z zarządzaniem. Wiedza, którą tam pozyskałem była bardzo pomocna w zrozumieniu wielu zagadnień. Trzeba pa-

miętać, że to było w okresie początków transformacji, kiedy u nas w szkołach uczono co to jest wolny rynek.

Po moim powrocie ze Stanów, z kilkoma osobami zainicjowaliśmy na Wydziale Budownictwa specjalność menedżerską, która funkcjonowała parę ładnych lat. Wtedy też zainicjowałem kurs dla studentów: „Zarządzanie przedsięwzięciami budowlanymi”. Po angielsku to się nazywa *Construction Project Management*. Obecnie takie wykłady są już prowadzone na każdej uczelni. W semestrze, w którym rozmawiamy słucha moich wykładów ponad 400 studentów. To jest w tej chwili obowiązkowy przedmiot na studiach magisterskich.

Studenci chętnie chodzą na te wykłady?

Nieskromnie powiem, że zainteresowanie jest ogromne. Nawet czasami trochę tępię ten entuzjazm, bo widzę w tym pewne niebezpieczeństwo. Pracując na budowach dostrzegam, że studenci biorą się do zarządzania i zaczynają swoją ścieżkę zawodową od udziału w jakichś kadrach zarządczych. Tak ją rozwijają, że nigdy nie pracują na stanowiskach organicznie budowlanych. W ten sposób nigdy nie zrobią uprawnień. I później będzie taki dyrektor budowy „od urodzenia” ale bez uprawnień.

Mam jeszcze dla studentów ostatniego roku wykład: „Technologia robót budowlanych”. Dzięki mojej pracy poza uczelnią mogę go ilustrować rzeczywistymi przypadkami. To jest taki wykład, gdzie prezentacja czystej teorii może być nudna. Myślę że frekwencja nigdy nie była poniżej 70% i to mnie bardzo cieszy.

Pracowałeś też na uczelni w Iraku.

Tak. To było w Bagdadzie na Saddam University for Engineering and Science, czyli Uniwersytecie Saddama Husajna.

To był 1990 rok. Wtedy była wojna, Irak zaatakował Kuwejt.

Wojna wybuchła jak pojechałem na chwilę do domu. Studenci mi mówili już wcześniej na ucho: „Będzie wojna”. Nie wierzyłem im, a to były dzieci najwyższych dostojników państwowych. To byli świetni studenci, młodzież kształcona

w renomowanych szkołach średnich w Europie. Saddam Husajn zafundował im w Bagdadzie uniwersytet, na którym kształcono według programu uniwersytetu w Michigan. Pojechałem tam z dykietkami żeby mieć zaplecze do nauczania. U nas wówczas były dyskietki 5-calowe, te duże. A tam już nie było dla nich komputera. Były chwile mocnego zaskoczenia! Pierwszy raz tam widziałem białą tablicę. Myśmy tam wiele rzeczy pierwszy raz widzieli. Kilkunastu nas było w Bagdadzie. To był bardzo ciekawy okres i dużo się wtedy nauczyłem.

Pracowałem także w Zjednoczonych Emiratach Arabskich na prywatnym kontrakcie w szwedzkiej firmie. Moim zadaniem było nadzorowanie budów w kilku emiratach. Samochodem służbowym przejeżdżałem tysiące kilometrów. Długo tam nie wytrzymałem bo za gorąco. Tam jest piekło. Wilgotność ponad 90%, temperatura w cieniu 40 stopni. Współczułem robotnikom. Byli z Pakistanu, Bangladeszu, z tamtych rejonów. Wielu wspaniałych rzemieślników, pięknie budowali. Takich tynkarzy jak tam widziałem, a pochodzili z Peszawaru w Pakistanie, to nigdy w życiu już nie spotkałem.

Taka praca na Bliskim Wschodzie to też niesamowita przygoda.

Tak. Dużo tam się działo. W Iraku często mnie brali za Araba. Miałem wąsy, czarne włosy. Jak przychodziliśmy grupą do sklepu to sprzedawca zawsze mówił do mnie po arabsku, żebym wytłumaczył reszcie o co chodzi. A kiedyś na poczcie... W Bagdadzie była poczta skąd dzwonił do domu. Można było rozmawiać tylko 5 minut. Chyba na tyle mieli ustawione nagrywarki. Były tam kolejki. Kolejka dla obcokrajowców stosunkowo krótka i dla krajowców, bardzo, bardzo długa. Raz podszedł do mnie żołnierz, wziął za frak i wyprowadził z kolejki dla obcokrajowców. Zaprowadził do kolejki dla miejscowych i zaczął mi tam coś mówić. Więc ja na to wyjąłem służbową legitymację. A nasze legitymacje były paraliżujące, tam musiało być coś strasznego napisane.

inżynierowie z Dolnego Śląska

Nie wiedziałeś co tam było napisane?

Wiedziałem, wiedziałem. Było napisane pracownik Kancelarii Republiki w Uniwersytecie Saddama Husajna i tak dalej... Żółnierz stanął na baczność, prawie płakał. Wziął mnie za rękę, zaprowadził do telefonu i mogłem rozmawiać bez kolejki. Obsługa poczty nie miała nic do gadania. Dużo było takich historii.

Wróćmy jednak do spraw związanych z Twoją aktualną pracą. Jakie warunki trzeba spełniać, co trzeba umieć żeby mieć taką pracę?

Trzeba znać angielski. Język tu jest bardzo ważny. Wiele budów było takich, gdzie po polsku się słowa nie mówiło i nie pisało. Dlatego studentom już na pierwszym wykładzie mówię, że dzisiaj nie jeden, dzisiaj co najmniej dwa języki trzeba znać, żeby jakoś wygodnie w pracy dalej się rozwijać. Poza tym żeby dobrze pełnić funkcję takiego przedstawiciela inwestora, czy koordynatora inwestycji trzeba mieć wiedzę budowlaną, trochę wiedzy ekonomicznej, znać te metody o których już wspominałem.

Trzeba mieć też trochę wiedzy prawnej. Widzisz, na ścianie u mnie wisi plansza: Proces budowlany – procedury administracyjne [Rzeczywiście, na ścianie wisi tablica formatu A-0, przyp. A.Ś.]. Do tego jest jeszcze segregator z wyjaśnieniami. Dla inwestorów zagranicznych mam takie uproszczone opracowania w różnych językach, bo oni bardzo często chcą już podczas pierwszych rozmów dowiedzieć się jak u nas wyglądają procedury administracyjne. Pokazuję więc im prostszy schemat. Nie ten co wisi na ścianie, bo by uciekli do domu. Tłumaczę, to trzeba załatwić, to i jeszcze to... Inwestorzy się dziwią. Kilka razy tak było, że mi nie dowierzali i konsultowali się ze swoimi polskimi prawnikami.

Trzeba też powiedzieć, że ważną rolę w procesie budowlanym ma prawnik. W szczególności w naszych polskich warunkach. Czasami żartując mówię studentom, że każda duża, porządna budowa kończy się w sądzie. Jest to żart, ale coś w nim jednak jest, więc dobrze kiedy od początku prawnik jest mocnym fila-

rem. Zresztą sprawa w sądzie nie jest czymś strasznym, to jest po prostu rozstrzygnięcie sporów. I tu pojawia się jeszcze jedna ważna rzecz, mianowicie to, że kluczowe znaczenie dla powodzenia przedsięwzięcia, dla gładkości jego przeprowadzenia ma umowa. U nas w Polsce niestety nie dopracowaliśmy się wzorców umów. Niemcy, Anglicy mają znakomite wzorce. U nas nigdy tego nie było.

Pozwolenie na użytkowanie to też jest chyba coś co dziwi zagranicznych inwestorów.

Oczywiście, nawet mam kolegów, którzy w swojej działalności gospodarczej niczym innym się nie zajmują jak załatwianiem pozwoleń na użytkowanie. Inwestorzy zagraniczni są zszokowani, że na przykład budowa hotelu skończyła się 1. lutego, 2. już są rezerwacje, a gości przyjmować nie można bo trzeba zacząć procedury. Oczywiście budynek musi spełniać wszystkie wymagane warunki, ale dobrze by było, gdyby odbiór odbywał się w ostatnich tygodniach budowy.

Jest jeszcze jedna rzecz, która „wyróżnia” nasze prawo w Europie. Wszystkie osoby pełniące samodzielne funkcje techniczne w budownictwie – inspektor nadzoru, kierownik budowy, projektant, wszyscy mają odpowiedzialność cywilną. Nikogo nie obchodzi kto zatrudnił kierownika budowy. Jak się coś wydarzy prokurator przyjdzie do niego do domu i nie będzie się interesował tym kto był jego pracodawcą. Inwestorzy zachodni tego nie rozumieją bo tam jest na ogół odpowiedzialność korporacyjna. Zdarzają się takie sytuacje, że na przykład inwestor mówi:

– Ten słup niech będzie cieńszy. Mam taki sam u siebie i wszystko wytrzyma.

Projektant na to:

– Nie może być cieńszy. Ja za to odpowiadam.

– Ale to jest mój obiekt! Napiszę ci, że biorę pełną odpowiedzialność.

– Nie, ty nie masz żadnej odpowiedzialności. Możesz pisać co chcesz tu nikt nie będzie tego czytał.

Takie rozmowy są częste. Zagraniczni inwestorzy nie rozumieją naszego prawa.

A jak się pracuje z ludźmi innej narodowości? Pełno jest stereotypów. Jak to jest?

Wszystko jest tak jak w stereotypach, z góry można przewidzieć co się będzie działo. Jak jest budowa hiszpańska albo włoska to można pisać plan zebrania i wiadomo, że nie będzie on przestrzegany. Wszyscy będą gadać to co chcą. Budowy włoskie, hiszpańskie i francuskie to są zawsze ogromne zmiany. Oni tacy są, że na bieżąco tworzą, w szczególności Francuzi. I często bardzo dobrze to im wychodzi. Jak zobaczą, że gdyby coś zmienić to będzie ładniej zaczynają o tym mówić, szkicować. Zebranie przeciąga się do późnych godzin nocnych. Kilku z nas, którzy jesteśmy świadomi wszystkich procedur, od razu myśli: tutaj zmiana, tu odstępstwo, tu nowe pozwolenie, tam trzeba będzie uzgodnić z konserwatorem, ale tego nie mówimy. Niech skończą. Kiedy już wiadomo co się zmieni, to delikatnie uświadamiamy, że to trochę potrwa, że to, że tamto. Niekiedy jest wielkie zaskoczenie, bo zwykle twierdzą, że u nich w ogóle nie byłoby z tym problemem.

Pracowałem z Austriakami, miałem kilka budów z Amerykanami, z Niemcami. U Niemców jest porządek. Jak było napisane, że zebranie będzie od 10.00 do 12.30, to każdy wiedział, że później już nie ma się co odzywać, bo jest koniec zebrania. To nie jest złe, tylko że to jest trochę ograniczające, trochę zabija myślenie. Ale jest dobre, kiedy całe myślenie jest zrobione wcześniej i opracowanie jest szczegółowe, zamknięte. To jest możliwe tylko na inwestycjach powtarzalnych.

W ogóle proces budowlany to jest jeden wielki kocioł zmian. I do tego się trzeba przystosować. Umowa też musi być do tego przystosowana. Tak ją trzeba skonstruować, żeby się cieszyć ze zmian, bo to jest nowa robota.

Częste zmiany w projektach, na pewno też napięte terminy, to chyba jest nerwowa praca?

Chyba tak. Bardzo nerwowo jest wtedy, kiedy najważniejszy jest termin. Takie

są centra handlowe gdzie wszystko musi się zakończyć na Boże Narodzenie, a Boże Narodzenie się zaczyna na Wszystkich Świętych. A jeszcze wcześniej musi być, jak to oni mówią, „zatowarowanie”, które zajmuje trzy miesiące podczas gdy jeszcze trwają roboty. A to są towary za miliony złotych. Jedni budują, inni pilnują towaru, jeszcze inni go rozkładają. A budowa leci bo wszystko musi być w terminie. To jest stresujące.

Na przykład pod koniec budowy niektórych centrów handlowych we Wrocławiu pracowało 1700 osób, bardzo dużo. Jakie to stwarza problemy logistyczne! Do tego zawsze jest coś nie tak. To jest nerwowe. Ale jeżeli umowa jest dostosowana do tego dynamicznego charakteru, jeżeli człowiek się do tego odpowiednio nastawi, to można sobie poradzić. Był jakoś się nie kłębić, że tu miałem gotowy projekt, a nagle ktoś przyszedł i mówi, że ma być jeszcze jedna kondygnacja. Tak ma być. Od razu trzeba założyć, że będą zmiany.

Do tej pracy trzeba mieć mocne nerwy. Trzeba się też chyba na wszystkim znać.

Nie trzeba. Wystarczy to co wcześniej mówiłem – wiedza budowlana, trochę zarządzania, trochę ekonomii i trochę prawa.

Czasami warto jednak coś wcześniej poznać, żeby potem dobrze nadzorować budowę. Kiedy miałem nadzorować budowę zakładu należącego do koncernu koreańskiego to najpierw wysłano mnie do Korei i do Chin żebym obejrzał już pracujące zakłady. Żebym zobaczył na czym polega produkcja, żebym zobaczył te ich *cleanroom-y* czyli pomieszczenia sterylne. Takie rozeznanie nie zwykle pomaga w późniejszej pracy.

Oglądałem pracę w pomieszczeniach sterylnych, to było ekscytujące. Idealnie szczelna hala, nie może być w niej nawet cząsteczki kurzu. Wejście trwa około 40 minut. Najpierw się trzeba wykąpać, potem przejść przez wałki z klejem, potem się odpowiednio ubrać, potem przejść przez keson, bo w hali jest lekko podwyż-

szone ciśnienie. Wychodzenie też trwa około 40 minut. Wyjścia pracowników do toalety, na dekompresję, na relaks muszą być planowane. W hali są najróżniejsze detektory kurzu, ciśnienia, wilgotności. Gdybym tego nie zobaczył to bym nie koordynował skutecznie pracy projektantów i na pewno nie potrafiłbym dobrze nadzorować budowy takich obiektów.

Siłą rzeczy, jak człowiek jest zaangażowany w różnego rodzaju budowy, to się na różnych rzeczach jakoś tam zna. Mam kolegę, który nadzorował parę hartowni szkła – świetnie się zna na szkle. Inny kolega był zaangażowany w projektowanie wielkiej fabryki frytek – dokładnie zna każdą fazę produkcji.

Większość tych budów na których byłeś to były budowy zagraniczne. To chyba nie jest przypadek.

Nie, to nie jest przypadek. Znam angielski, staram się wybierać inwestorów anglojęzycznych. Chyba miałem też szczęście. Moich pierwszych budów nigdzie nie szukałem. Ktoś po prostu mnie zapytał czy bym nie pokierował budową bo podobno znam angielski. A potem już na zasadzie łańcuszka jeden inwestor od drugiego się dowiadywał.

Teraz rynek jest trudniejszy. Jak sam szukam jakiegoś zajęcia robię to internetowo. Zaglądam do danych powszechnie dostępnych kto i gdzie planuje inwestycję i wysyłam ofertę. Znam również wielu projektantów. Inwestor bardzo często zaczyna od nich. Ale projektant jest atrakcyjniejszy jak może zaproponować szerszą ofertę. Wtedy dzwoni do mnie i prosi o połączenie sił. Różne są sposoby na znalezienie takiej pracy.

Gdyby nie informatyka i internet nie można by robić tych wszystkich prognoz i koordynacji. Wszystkie budowy o których rozmawiamy muszą być całkowicie skomputeryzowane.

Projektowanie dużych obiektów odbywa się zawsze w wielu miejscach. Ktoś tu robi projekt budowlany, ale dane przysyłane są z różnych stron świata. Ich otrzymanie trzeba zawsze potwierdzać, coś tam przesyłać. Bez internetu to jest nierealne. Może realne ale kosztowne.



Archiwum A. Czemplik

Przed wejściem do *cleanroom-u*

Pamiętam takie budowy z czasów kiedy nie było internetu. Konsultanci przyjeżdżali z drugiego końca świata. Dzisiaj to wszystko się załatwia telekonferencją albo e-mailem. Skomputeryzowane jest wszystko. Dlatego kompetencje informatyczne są oczekiwane również od inżynierów budowlanych.

Teraz pracuję na ogromnej budowie gdzie wszystko jest zautomatyzowane. Tam są takie urządzenia informatyczne, które obserwują czy się dostało e-maila, czy przeczytało, a jak nie przeczytało to przychodzi przypomnienie. Wszystkie rysunki są składowane na specjalnym serwerze. Każdy ma tam dostęp, jedni aktywni, drudzy pasywni. Niektórzy dostają automatyczny sygnał o tym, że się pojawiły jakieś zmiany. Takie składowanie rysunków to w tej chwili standard.

Teraz słyszę że jest parę budów w okolicy gdzie projektowanie odbywa się w tak zwanej chmurze (*cloud computing*). To znaczy wszyscy, którzy projektują posyłają to w „chmurę” a wszyscy którzy mają mieć dostęp, mają dostęp. Są specjalne systemy z zakresu BIM (*Building Information Modeling*) do takiego rozproszonego projektowania. Sprzężone to jest z zarządzaniem. W takiej budowie jeszcze nie uczestniczyłem, ale to pewno jest tylko kwestia czasu.

Dziękuję za ciekawą rozmowę i życzę pracy w chmurze.

Rozmawiała Agnieszka Śródek

na Dolnym Śląsku

NAJDŁUŻSZY TUNEL W POLSCE

Najdłuższy tunel w Polsce będzie miał 2 km długości. Zostanie wydrążony w Górach Wałbrzyskich w pobliżu miejscowości Stare Bogaczowice, w ramach budowy przyszłej trasy S3 łączącej Świnoujście z północnymi Czechami.

Dolnośląski odcinek S3 przebiegać będzie od Nowej Soli przez Legnicę do Lubawki. Jego długość to blisko 150 km. Kosztować będzie 7 mld zł. W grudniu komisja europejska wpisała go na listę kluczowych projektów, które mogą ubiegać się o dotację unijną w ramach nowego programu „Łącząc Europę”. S3 może uzyskać dofinansowanie do 40 procent. Budowę można by wówczas rozpocząć w 2015 roku.

Tunel ma być dwunawowy, w każdej z naw zmieści się jezdnia o szerokości 10 m. Ponadto wykonane zostaną przejścia ewakuacyjne pomiędzy nawami oraz przejazd awaryjny.

Prace prowadzone będą z zastosowaniem NATM (*New Austrian Tunneling Method*) z wykorzystaniem metody strzałowej. Nadzór inwestorski pełnić będzie firma ILF Consulting Engineers. Austriacy chcą drążyć tunel po kawałku, minimalizując ryzyko zawalenia się wyrobiska.

Dotychczas obudowa wstawiana w miejsce wydrążonego tunelu musiała mieć ściany grubości 1–2 m, by wytrzy-

mać przesunięcia skał. Stosując NATM ma ona tylko około pół metra. Mniejszy jest też przekrój wyrobiska. Buduje się więc szybciej i znacznie taniej.

Drugi tunel, również dwunawowy, 320-metrowy powstanie w pobliżu miejscowości Gostków. Zastosuje się tu metodę odkrywkową i żelbetową obudowę, podobnie jak przy budowie 100-metrowego tunelu w Karpaczu, który kosztował 14 mln zł.

PM

REMONT PAWILONU CZTERECH KOPUŁ WE WROCŁAWIU

Został rozstrzygnięty przetarg na rewaloryzację i przebudowę zabytkowego Pawilonu Czterech Kopuł. Pawilon zaprojektowany przez czołowego wrocławskiego architekta Hansa Poelziga powstał przy okazji budowy Hali Stulecia. W tym roku będzie obchodził swoje setne urodziny. Ma w nim powstać galeria sztuki współczesnej będąca filią Muzeum Narodowego we Wrocławiu.

Przetarg na remont obiektu wygrał Budimex, który zaproponował wykonanie prac za 75,667 mln zł. Dodatkowym atutem Budimexu jest to, że jednocześnie prowadzi budowę parkingu przy Hali Stulecia, będzie mieć więc jedno zaplecze budowy. Ponadto firma przeprowadziła udaną rewitalizację i modernizację Dworca Głównego we Wroc-

ławiu, dowodząc, że jest w stanie sprostać zadaniu.

Projekt rewaloryzacji został przygotowany w 2011 roku przez Marka Michałowskiego z warszawskiej pracowni BeMM Architekci. Zakłada między innymi remont betonowej konstrukcji oraz pogłębienie i zadaszenie dziedzińca. Zakończenie inwestycji ma nastąpić do marca 2015 roku.

PM

BUDOWA AFRYKARIUM WE WROCŁAWSKIM ZOO

Minął właśnie rok od rozpoczęcia prac nad budową afrykarium we wrocławskim ZOO.

Przy budowie afrykarium pracuje około 200 osób z różnych krajów: Niemcy nadzorujący budowę stacji filtrów i zaplecza technicznego, Austriacy którzy wykonali dźwigary budynku, Japończycy dozorujący budowę podwodnego tunelu. Nad wystrojem obiektu pracuje firma hiszpańska. Głównym wykonawcą prac jest wrocławska firma PB Inter-System. Autorem projektu jest ArC2 Fabryka Projektowa.

Dotychczas wykonano wykopy pod główny gmach, część budynku przypominającą statek (znajdzie się tam kawiarnia), baseny zewnętrzne i wybetonowano podziemne części obiektu. Obecnie trwa budowa konstrukcji zewnętrznej. Niedawno przywieziono wielkie elementy dźwigarów, które podtrzymywać będą dach. Mają ponad 40 metrów długości.

Największą atrakcją afrykarium ma być „Kanał Mozambicki” z akrylowym, 17-metrowej długości podziemnym tunelem dla zwiedzających. Zamontowano już pięć z 50 akrylowych tafli tworzących gigantyczne akwarium. Grubość niektórych przekracza 20 cm. Nad montażem czuwają specjaliści z japońskiej firmy.

PM



Fot. A. Środek

Pawilon Czterech Kopuł, czerwiec 2013

WSZYSTKO POWINNO BYĆ ZGODNE Z PORZĄDKIEM PRAWNYM

Rozmowa z Bożeną Nawrot, Powiatowym Inspektorem Nadzoru Budowlanego w Lubaniu

Od dawna Pani pracuje na stanowisku Powiatowego Inspektora?

W Powiatowym Inspektoracie Nadzoru Budowlanego pracuję od czasu jego powstania czyli od 1 stycznia 1999 roku. Wcześniej, przed reformą administracyjną, pracowałam w Wydziale Architektury, Urbanistyki i Nadzoru Budowlanego w Urzędzie Rejonowym w Lubaniu. Powiatowym Inspektorem jestem od 1 grudnia 2011. Przede mną tę funkcję sprawował pan inżynier Wiesław Cegliński – pierwszy Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego, wielki przyjaciel budownictwa, szanujący trud i wysiłek każdego inwestora. Ja staram się być godnym jego następcą. Zaczynaliśmy tylko we dwójkę. Taki dwuosobowy inspektorat działał przez kilka lat. Od lipca 2003 roku zakres kompetencji organu znacząco się zwiększył o zadania związane z odbiorami obiektów budowlanych. Wówczas otrzymaliśmy dodatkowe środki na utworzenie dodatkowych etatów i nasz skład osobowy jest w tej chwili trochę większy.

Jestem magistrem inżynierem budownictwa z uprawnieniami. Bez nich nie mogłabym pełnić tej funkcji. Budowę widzę teraz od drugiej strony, od strony przepisów. Jest to znacząca różnica.

Pewnie nie narzeka Pani na brak pracy, powiat lubański jest dość duży.

Tak, dosyć duży. W skład powiatu wchodzi siedem gmin: Lubań, Świeradów Zdrój, Olszyna, Leśna,

gm. Lubań, Siekierczyn i Platerówka. W 2012 roku odebraliśmy 173 obiekty i przeprowadziliśmy 281 kontroli.

Jakie obiekty były odebrane?

Było wśród nich 88 budynków jednorodzinnych, 3 wielorodzinne i 12 obiektów użyteczności publicznej.

Nasz powiat jest, można powiedzieć, specyficzny, ponieważ na naszym terenie znajduje się Świeradów Zdrój – prężnie rozwijająca się miejscowość uzdrowiskowa. W ostatnim czasie powstało tam dużo hoteli wyposażonych w pełną bazę zabiegową wraz z basenami, w ubiegłym roku odebraliśmy ich aż 7. Jest to najczęściej modernizacja i rozbudowa już istniejących obiektów, ale są wśród nich i nowe realizacje. Prace budowlane wykonywane były z dużym pietyzmem i w nawiązaniu do istniejącej architektury. W 2006 roku Park Hotel SPA ze Świeradowa Zdroju zdobył I nagrodę w ogólnopolskim konkursie Modernizacja Roku 2006. W tym roku do tego konkursu chcemy zgłosić dwa obiekty. Jednym z nich jest hotel, a drugim tak zwany Czarczi Młyn – odremontowany młyn, w którym można zobaczyć autentyczne stare wyposażenie. Powstał tam skansen „Dom Chleba” będący jedną z atrakcji turystycznych Świeradowa.

A innego typu inwestycje – szkoły, szpitale, zakłady przemysłowe.

Nie było tego rodzaju inwestycji. Zakłady produkcyjne powstające w Specjalnej Strefie Ekonomicznej



Fot. archiwum B. Nawrot

Małej Przedsiębiorczości adaptują istniejące budynki po byłych zakładach taboru kolejowego ale są również i nowe obiekty. Trochę inwestycji jest w Lubaniu. Rzuca się w oczy rewitalizacja Rynku i tak zwanego tretu, czyli zabudowy śródmiejscowej. Został on odbudowany właściwie od podstaw. Trwało to 5–6 lat. Znajduje się tam teraz Łużyckie Centrum Rozwoju.

Wróćmy teraz do tych kontroli, o których Pani przed chwilą mówiła. 281 to dużo. Przyjmuje się, że w roku są 252 dni robocze. To wychodzi więcej niż jedna kontrola dziennie. W jaki sposób wybiera się budynki, które mają być skontrolowane?

Każdego roku tworzone są plany kontroli. Staramy się kontrolować przede wszystkim, mówiąc kolokwial-

na Dolnym Śląsku

nie, budowy duże czyli te, które później wymagają decyzji dopuszczenia do użytkowania. Są to kontrole obowiązkowe wynikające z przepisów ustawy *Prawo budowlane*. Mniejsze budynki, garaże itp. również podlegają odbiorowi z tym, że ustawa nie nakłada na nas obowiązku przeprowadzenia kontroli. Inwestor składa nam komplet dokumentów, my sprawdzamy czy wszystkie są prawidłowe. Nie mamy obowiązku odbioru na miejscu budowy. Jednak my czyli Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Lubaniu odwiedzamy praktycznie wszystkie budowy bo jak mawiał mój poprzednik: „mamy szacunek do każdego inwestora”.

Jakie są efekty tych kontroli?

W ubiegłym roku skontrolowaliśmy 234 obiekty w budowie. Wykryliśmy tam 64 nieprawidłowości realizacyjne, to więcej niż 1/4.

Co się dzieje po stwierdzeniu nieprawidłowości?

Ustawa *Prawo budowlane* mówi o tak zwanych odstępstwach realizacyjnych. Dzieli je na istotne i nieistotne. Jest ka-

talog, na podstawie którego zalicza się odstępstwa do jednej bądź do drugiej grupy. Na przykład odstępstwem istotnym jest podniesienie ścianki kolankowej, a nieistotnym zmiana układu otworów okiennych. Odstępstwa istotne częstsze są na małych budowlach. Na dużych budowlach jest znacznie lepiej, w ciągu ostatnich kilku lat chyba nie było odstępstwa istotnego. Taka odwrotna zależność.

W przypadku odstępstwa nieistotnego wystarczy dostarczyć rysunki zamienne, w przypadku istotnego zaczyna się trudna i skomplikowana procedura opisana w Ustawie, tak zwane postępowanie naprawcze.

Jak to się odbywa?

Jeśli budynek był w trakcie realizacji to wstrzymujemy budowę. Natomiast jeżeli odstępstwo zostanie „wylapane” przy odbiorze, to jest sprzeciw do dopuszczenia obiektu do użytkowania. Po tym zaczyna się procedura naprawcza. Z niej wychodzi nam czy budowa będzie mogła być dalej kontynuowana, czy nie, co z nią zrobić? Przede wszystkim sprawdzamy zgodność z planem zagospodarowania i warunkami tech-

nicznymi. W 95% przypadków udaje się to wszystko „wprostować” i zgodnie z prawem doprowadzić do końca.

A te 5 procent?

Najwięcej problemów jest w momencie kiedy budynek stoi w strefie ochrony konserwatorskiej lub w planie przestrzennym zagospodarowania są określone obostrzenia. Wtedy budynek nie zawsze może pozostać w swoim dotychczas zrealizowanym kształcie, czasami trzeba coś wyburzyć.

Ale przecież inwestor może w czasie budowy chcieć coś zmienić.

Oczywiście, może to zrobić jeśli zmieni decyzję pozwolenia na budowę. Zajmie to trochę czasu, ale w ostatecznym rachunku się opłaci.

Czym jeszcze zajmuje się Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego?

W naszej działalności dużo czasu poświęcamy na kontrole obiektów w trakcie użytkowania. Przedszkola, szkoły, wszystkie obiekty użyteczności publicznej, budynki mieszkalne wielorodzinne i inne obiekty na przykład hotelowe, sportowe, produkcyjne, magazynowe itp. muszą mieć tak zwaną książkę obiektu budowlanego i niezbędne protokoły badań oraz sprawdzeń i my to kontrolujemy.

Tego jest bardzo dużo?

Tak, bardzo dużo i to jest duża odpowiedzialność. Sprawdzamy książki obiektów budowlanych, sprawdzamy protokoły kontroli. Kładziemy nacisk na obiekty użyteczności publicznej.

Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego wkracza też do akcji w wypadku katastrof budowlanych, mamy na to odpowiednie procedury.

Miała Pani w swojej pracy do czynienia z katastrofą budowlaną?

Niestety, miałam w lipcu ubiegłego roku. Paliła się fabryka chusteczek



Fot. A. Środek

Lubań, kamienice w bloku śródrzykowym

higienicznych IMKA mieszcząca się w adaptowanych pomieszczeniach dawnej „Bawelniarki”. To był jeden z większych pożarów na Dolnym Śląsku. Spaliło się 2/3 zakładu. Zniszczenie obiektu w wyniku pożaru też jest katastrofą budowlaną, więc musieliśmy przeprowadzić całą wymaganą prawem procedurę. Oczywiście prokuratura i policja też prowadziły odrębne postępowania.

Nie rozmawialiśmy jeszcze o samowolach budowlanych.

O samowolach dowiadujemy się najczęściej z tak zwanych informacji obywatelskich, których jest bardzo dużo. Na anonimy nie mamy obowiązku reagować pod warunkiem, że nie mówią o zagrożeniu zdrowia i życia ludzkiego z uwagi na realizację budowy lub stan techniczny budynku. Jednak wiele informacji jest podpisanych imieniem i nazwiskiem. Wtedy musimy odpowiedzieć temu, który do nas pisze, musimy poinformować co w danej sprawie zrobiliśmy. I muszę powiedzieć, że te informacje to są najczęściej „strzały w dziesiątkę”. Autor listu dobrze wie co zostało zrobione bez pozwolenia na budowę.

A jakie to są najczęściej objekty?

Głównie są to małe budowy, garaże, budynki gospodarskie.

Co się dalej dzieje z wykrytą samowolą?

Jeśli obiekt jest wykonany zgodnie z przepisami, nie koliduje z planem zagospodarowania przestrzennego i brakuje mu tylko pozwolenia na budowę można go zostawić pod warunkiem wykonania i przedstawienia przez inwestora projektu budowlanego z niezbędnymi uzgodnieniami i uiszczenia opłaty legalizacyjnej. Taka opłata w przypadku np. domu jednorodzinnego wynosi 50 tys. zł, a w przypadku garażu aż 25 tys. zł (nawet garażu typu



Fot. A. Śródek

Lubań, zabudowa bloku śródrzykowego

„blaszak”). Wysokość tej kwoty nie zależy ode mnie. W załączniku do ustawy *Prawo budowlane* znajdują się tabele, w których zostały określone kategorie obiektów oraz współczynniki, na podstawie których należy obliczyć wysokość opłaty legalizacyjnej bądź kary. Niespełnienie któregoś z warunków podanych wyżej powoduje automatyczny nakaz rozbiórki. Są także kary za prowadzenie robót budowlanych bez zezwolenia. Jako urzędnik administracji państwowej muszę realizować zapisy zawarte w Ustawie, wszystko musi być zgodne z porządkiem prawnym. Kary za odstępstwa realizacyjne od pozwolenia na budowę nie są już tak dotkliwe.

Restrykcyjne i skomplikowane jest to prawo.

Skomplikowane, jednak niezajomość prawa nie zwalnia od odpowiedzialności. Inwestor może nie znać przepisów, ale to on zatrudnia kierownika budowy, który ma uprawnienia budowlane. Kierownik, pełniący samodzielną funkcję w budownictwie, ma obowiązek znać przepisy. Wiem jak to bywa. Inwestor często usiłuje wymusić realizację robót budowlanych

wbrew przepisom. Gdyby jednak kierownik uświadomił inwestorowi jakie będą konsekwencje, gdyby miał tę wiedzę, to inwestor może by się 10 razy zastanowił. Świadomość kierownika budowy może oszczędzić wszystkim wielu kłopotów.

Jak jest ze znajomością prawa budowlanego wśród osób pełniących samodzielne funkcje w budownictwie? Jak Pani to ocenia?

Widzę zmiany na lepsze, ale jeszcze dużo jest do zrobienia. Często spotykam się z niewiedzą, czasami wręcz z niefrasobliwością. Nie chcę narzekać. Jak wcześniej już mówiłam są budowy prowadzone w sposób profesjonalny. Dlatego uważam, że bardzo dobre są takie spotkania szkoleniowe organizowane przez Dolnośląską Okręgową Izbę Inżynierów Budownictwa, takie jak to w Zgorzelcu. Możemy tam porozmawiać, mogę uczulić na niektóre problemy, mogę odpowiedzieć na pytania. Myślę, że warto to robić częściej.

Dziękuję za interesującą rozmowę.

Rozmawiała Agnieszka Śródek

A MOŻE DO SĄSIADÓW?



Fot. H. Sidorska

Zamek Frydlant

Do sąsiadów, czyli do Czech. To bardzo blisko, z Wrocławia do Pragi jest tylko 285 km – bliżej niż do Warszawy, od której dzieli nas odległość 354 km. Nie trzeba zresztą jechać aż tak daleko. Tuż za granicą, w czeskich Sudetach, jest bardzo wiele interesujących rzeczy do zobaczenia – skalne

miasta, malownicze miasteczka, zamki i pałace. Właśnie te zamki i pałace chyba najbardziej przyciągają uwagę. Jest ich dużo i są dobrze zachowane – Grabštejn, Nachod, Nove Mesto nad Metuji, Lemberk, Zakupy, Sychrov, Frydlant. Te i wiele innych zostało opisanych w książce „Szlachectwo i arystokratyczne rezydencje w Sudetach Czeskich. Sudety Zachodnie i Środkowe” (w 2014 roku ma się ukazać druga część obejmująca Sudety Wschodnie). Jej autorem jest znawca Dolnego Śląska i Sudetów – Romuald Łuczyński. To pierwsze polskojęzyczne opracowanie opisujące architekturę i dzieje zamków w przygranicznym obszarze Czech powinno się znaleźć w bibliotece każdego miłośnika architektury i Sudetów.

Niedaleko granicy, 13 km od przejścia w Zawidowie, u stóp Gór Izerskich znajduje niewielkie miasteczko Frydlant. To właśnie tam na powulkanicznym stożku wznosi się monumentalna warownia o tej samej nazwie. Zamek Frydlant stanowi ciekawe połączenie dawnego średniowiecznego

gotyckiego zamku i renesansowego pałacu.

Jego historia sięga XIII wieku, kiedy to za panowania ówczesnego króla Czech Przemysła Otokara II wzniesiono tu pierwszy gród obronny. Przez kilka stuleci warownia należała do możnej rodziny von Biebersteinów, a po bezpotomnej śmierci ostatniego przedstawiciela rodu w 1558 roku przeszła w ręce von Redernów. Byli oni nie tylko znakomitymi gospodarzami i wojownikami, ale także budowniczymi i miłośnikami sztuki. Na przełomie XVI i XVII wieku za sprawą Katarzyny von Redern rozbudowano zamek w stylu renesansowym. Pracami kierował włoski architekt Marco Spazzio di Lancio, który przystosował obiekt do nowej mody. To wtedy powstały wspaniałe sgraffitowe dekoracje na ścianach budowli, które do dziś przyciągają uwagę zwiedzających.

Kolejnym właścicielem zamku był wybitny czeski wódz i polityk z okresu wojny trzydziestoletniej książę Albrecht von Wallenstein. Po jego tragicznej śmierci w 1634 roku pałac stał się własnością rodziny Gallasów, od



Fot. H. Sidorska

Sgraffitowe dekoracje na ścianach pałacu

1757 roku nazywanej Clam-Gallas, i w jej rękach był aż do zakończenia II wojny światowej. To właśnie oni po raz kolejny rozbudowali zamek, który miał przede wszystkim służyć wygodzie jego właścicieli. W 1801 roku część zamku udostępnił zwiędzającym, tworząc pierwsze tego typu muzeum w Europie Środkowej. W 1945 roku zamek Frydlant, będąc dziedzictwem kultury czeskiej, stał się własnością państwa. Od 1995 roku z wielką pieczołowitością prowadzone są na nim prace renowacyjne i konserwatorskie.

Zamek Frydlant jest jednym z najczęściej odwiedzanych obiektów historycznych w Czechach. Bogate zbiory zamku są dziś prezentowane w 65 salach. W skład ekspozycji zamkowej wchodzi meble, obrazy, szkło i porcelana. Wnętrza udostępnione do zwiedzania są kompletnie i bogato wyposażone. Na uwagę zasługują: reprezentacyjny salon wyłożony XVII-wiecznymi złożonymi tapetami ze skóry, pokój dziecinny z zabawkami z końca XIX wieku, kuchnia z kompletem miedzianych rondli, łazienki, jadalnia, pokoje hrabiego, kancelaria i pokoje hrabianki. Poza tym można zobaczyć wielki zbiór fajek, kolekcję broni od czasów husytów przez renesans i wojnę trzydziestoletnią aż do wieku XIX oraz wystawę poświęconą wojnie trzydziestoletniej i Albrechtowi von Wallenstein.

Muzeum można zwiedzać tylko z przewodnikiem, są przewodnicy mówiący po polsku. Turystom proponuje się dwie trasy zwiedzania. 1. trasa obejmuje dziedziniec zamkowy ze sgraffitowymi dekoracjami, wnętrza (sala rycerska, kancelaria zwierzchnictwa, pokoje hrabianki, łazienka, pokój dziecinny, pokoje hrabiego, salon reprezentacyjny, salon jadalny, kuchnia), kaplicę zamkową oraz kolekcję fajek. Obejrzenie tego



Fot. H. Sidorska

Jedna z pałacowych łazienek



Fot. H. Sidorska

Pałacowe wnętrza

wszystkiego zajmuje około dwóch godzin. 2. trasę zwiedzania tworzy kolekcja broni historycznej instalowana w sposób typowy dla XIX wieku (pierwotne witryny i stojaki). Zwiedzanie zajmuje około godziny.

Agnieszka Środek

Zamek Frydlant

Frydlant, ul. Zamecka
www.zamek-frydlant.cz

Godziny otwarcia:

codziennie

(oprócz poniedziałków)

kwiecień, październik 9.00–15.30

maj, czerwiec, wrzesień 9.00–16.00

lipiec, sierpień 9.00–16.30

Ceny biletów:

1. trasa zwiedzania – 210 Kč

2. trasa zwiedzania – 190 Kč

Parking – 50 Kč

XII ZJAZD SPRAWOZDAWCZY DOIIB

Fotografie: Piotr Rudy

